Kuryer Poznański.

Nr. 296. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 28 grudnia 1881.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 grudnia.

(Zluźnienie stósunków przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosya. — Z Francyi: Gambetta zmienia poczty front; Roustana do Tunisu. — Z Włoch: Pogłoski o częściowéj zmianie gabinetu — Nuncyatura Apostolska w Bogota i poselstwo przy Watykanie. — Z Serbii. — W sprawie żeglugi na Dunaju. — Z Azyi środkowéj. — Z Egiptu.)

Od czasu nominacyi hrabiego Chaudordy ambasadorem w Petersburgu zluźniły się znacznie węzły przyjaźni, nie powiemy pomiędzy dworem petersburgskim a berlińskim, ale pomiędzy organami wykonawczemi obu państw. Zluźnienie to ujawnia się w sposób wielce drastyczny w prasie obu krajów: w Rosyi: w dziennikach panslawistycznych, w których kierownik polityki rosyjskiéj, hr. Ignatiew, od czasu do czasu przypomina swemu krajowi krzywdy, jakie Rosyi wyrządził traktat berliński, w Niemczech: w całéj prasie niezależnéj; a z pośród gazet półurzędowych w Nordd. Allgem. Ztg., która wzięła sobie widocznie za zadanie śledzić krok za krokiem to wszystko, co się pisze i mówi w Rosyi o Niemczech. Wspomniany organ kanclerski bada prócz tego bardzo pilnie stósunek Rosyi do Francyi i pod tym względem obawa jego do tego nawet dochodzi stopnia, iż nawet jedna słaba niewiasta nie małego napędza jéj strachu. Nordd. Allgemeine Ztg. otrzymała z Paryża komunikat, który na naczelném zamieszcza miejscu. Komunikat ten brzmi, jak następuje:

Znana pod nazwiskiem Julietty Lambert autorka francuska, z męża Edmond Adam, wydawczyni wielce nieprzyjaznego Niemcom pisma Nouvelle Revue, utrzymuje w Paryżu bardzo licznie zwiedzany salon republikański, w którym przebywają najznakomitsi reprezentanci polityki, sztuk pięknych i nauki. Stanowisko téj pani utrudniają nie mało jéj stósunki socyalne (zanim poszła za mąż za Edmunda Adama, utrzymywała z nim stósunki miłosne); mimo to odwiedzają jéj salon cudzoziemcy, mianowicie Rosyanie. Nawet wielki książę Konstanty, który tu ma zamiar spędzić zimę, zaszczyca panią Adam swemi odwiedzinami. Wielu Rosyan a nawet ci, co wysokie zajmują stanowisko w społeczeństwie, używa jéj pisma za organ i ogłasza w niém artykuły, które w dziennikach rosyjskich nie mogły znaleść pomieszczenia.

Obecnie zamyśla p. Adam na własną rękę podjąć misyą do Petersburga, ażeby tamże w kołach antiniemieckich szerzyć propagandę w duchu Nouvelle Revue. Ponieważ p. Adam liczy w kołach rosyjskiéj dyplomacyi i w rosyjskim świecie uczonym nie mało przyjaciół, to przypuścić można, że znajdzie w Rosyi bardzo przychylne przyjęcie.

Organ kanclerski obawia zaś się widocznie francuskiéj autorki, i w wyjeździe jéj do Petersburga dopatrując się misyi politycznéj, stawia niejakoś rządowi rosyjskiemu żądanie, ażeby wzbronił jéj pobytu w stolicy nadnewskiéj.

Z spraw francuzkich zaznaczyć należy, że Gambetta zdaje się chylić ku prawicy, że przynajmniéj chłodnie o swych zamiarach konstytucyjnéj reformy. Republ. franç. ku niemałemu zdziwieniu dowodzi, że po nowych wyborach (8 stycznia) odnowiony senat będzie mógł żyć w zupełnéj zgodzie z Izbą poselską. „W takim razie senat i Izba poselska mogą przez lat trzy trwać do jednego celu i żadna z obydwóch Izb nie potrzebuje być zmieniona w swym składzie.“ Republ. franç. jest organem Gambetty; z jéj wywodów należałoby wnioskować, że pierwszy minister francuzki nie uważa wcale reformy senatu i prawa wyborczego dla Izby poselskiéj za rzecz naglącą. Zobaczymy, co na to powie krańcowa lewica. Podobna zmiana przekonań w Gambecie, gdyby istotnie nastąpiła, wcaleby nie zadziwiała — prezes gabinetu francuzkiego jest przecież czystéj wody oportunistą.

Jak w Francyi, w sferach opozycyjnych, tak i we Włoszech wiele krwi psuje powrót Roustana do Tunisu w charakterze rezydenta ministeryalnego. Ministeryalny organ włoski, Diritto, uważając powrót Roustana za dawne stanowisko za wielki błąd polityczny, tak daléj pisze: „Pan Gambetta pokrywa swém nazwiskiem i bierze na siebie odpowiedzialność za wyprawę tunezańską i za środki, za pomocą których wyprawę tę przysposobiono i daléj prowadzono; błąd ten jest wyzwaniem do walki sumienia publicznego i trudno będzie błąd ten naprawić, chociażby powrót p. Roustana do Tunisu miał być tylko przemijający.“ Diritto dobrze — przyznać trzeba — ocenia ten nierozważny krok p. Gambetty i jego lekceważenie opinii publicznéj.

Dziennik Fanfulla zapowiada częściową zmianę gabinetu włoskiego. Według zapewnienia tego organu minister sprawiedliwości Zanardelli, który jest autorem projektu reformy wyborczéj, zamierza się podać do dymisyi, ponieważ senat wprowadził do ustawy odrzuconą przez rząd poprawkę, pozwalającą wliczać dodatki prowincyonalne do kwoty podatków, dających prawo głosowania.

Jak donosi telegram z Rzymu pod dniem 24 bm., toczą się pomiędzy Stolicą św. a rządem federacyjnéj republiki kulumbijskiéj układy o ustanowienie nuncyatury apostolskiéj w Bogota i poselstwa téjże republiki przy Watykanie. Dotąd nie nastąpiła jeszcze nominacya osób, które obejmą w mowie będące stanowiska.

Cesarz austryacki stanął w obronie gabinetu hrabiego Taaffego, w skutek czego upadają pogłoski o rychłym upadku ministerstwa przedlitawskiego. Cesarz Franciszek Józef, przyjmując w dniu 22 bm. deputacyą tryestyńskiéj Izby handlowéj, wręczającą mu memoryał o środkach potrzebnych dla podniesienia interesów handlowych Tryestu, przyrzekł wręczone mu pismo zakomunikować rządowi i wyraził przy téj sposobności ubolewanie, że posłowie tryestyńscy występują z nazbyt stronniczą opozycyą przeciw ministerstwu hr. Taaffego. Cesarz ze szczególnym naciskiem powtórzył, że opozycya tych posłów nie jest zwyczajną, lecz fakcyjną. O przyjęciu deputacyi téj pisze nasz korespondent wiedeński (Zobacz niżéj zamieszczoną korespondencyą z Wiednia w dzisiejszym numerze Kuryera) i wyprowadza z słów cesarskich ten słuszny wniosek, że stanowiskiem gabinetu hr. Taaffego nie zdołają zachwiać liceralni centraliści, kiedy gabinet ten znajduje poparcie samego monarchy.

Turcya nie może przeboleć straty Bośnii i Hercegowiny i od czasu do czasu przypomina Europie dawne swe prawa do dwóch tych prowincyi. Rząd turecki przesłał — jak donoszą do biura Reutera — ambasadorowi swemu w Wiedniu, Edhemowi paszy, bardzo szczegółowe instrukcye, jak tenże ma się zachować wobec faktycznego zaprowadzenia służby wojskowéj w krajach okupowanych. Rząd turecki nie żądał jednak, jak to mylnie rozgłoszono, ażeby muzułmanie w Bośnii i Hercegowinie pociągani byli tylko do służby w miejscowéj żandarmeryi. Baron Calice, ambasador austryacko-węgierski w Carogrodzie, złożył Porcie oświadczenie w téj sprawie i równocześnie nadmienił, że konskrypcya jest lokalną koniecznością i że Austrya zaprowadzając ją w Bośnii i Hercegowinie, jest zupełnie w swém prawie. Równocześnie władze austryackie poczyniły odpowiednie kroki, ażeby zabezpieczyć prawa muzułmanów. — Fremdenblatt, przytaczając powyższą depeszę, dodaje, że dowodem, jak skrupulatną jest Austrya w przestrzeganiu uprawnionych uczuć mieszkańców mahometańskich, są przepisy cesarskie o obowiązku służby wojskowéj w krajach okupowanych.

W senacie rumuńskim zainterpelował p. Gradisteano ministerstwo w znanéj sprawie ogłoszenia dokumentów dyplomatycznych przez byłego posła rumuńskiego, p. Kallimaki-Katardżi. Interpelant domagał się natarczywie, ażeby rząd wytoczył proces niedyskretnemu posłowi. Poparł go były minister spraw zagranicznych, p. Boerescu, dowodząc, że rząd rumuński nie powinien takich przekroczeń, jakich się dopuścił Kallimaki-Katardżi, puszczać płazem, a to głównie z tego powodu, iżby zagranica nie sądziła, że w Rumunii przekroczenia takie uchodzą bezkarnie. Minister spraw zagranicznych, p. Statescu, oświadczył, że i rząd rumuński godzi się całkiem na zapatrywanie dwóch poprzednich mówców, nie może jednak pociągnąć p. Kallmaki do odpowiedzialności sądowéj, gdyż tenże mógłby w takim razie ogłosić nowe dokumenta, a publikacya ich zaszkodziłaby Rumunii. P. Statescu prosił następnie senat, ażeby pozostawił rządowi wolność działania w téj sprawie. Interpelant nie zadowolił się odpowiedzią ministra i wniósł mocyą téj treści: „Zważywszy, że Kallimaki-Katardżi dopuścił się przez ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych niemoralnéj i karygodnéj czynności, przechodzi senat do porządku dziennego, będąc przekonany, iż minister sprawiedliwości dopełni swego obowiązku i wytoczy p. Kallimaki proces sądowy.“ Minister Statescu zgodził się na powyższą mocyą dopiéro wtedy, kiedy interpelant zmodyfikował swój wniosek w tym punkcie, że rządowi będzie wolno pociągnąć do odpowiedzialności przestępcę w chwili, którą uzna za odpowiednią. Tak zmodyfikowana mocya została przyjęta 24 głosami przeciw 2.

W Serbii odbędą się w tych dniach wybory uzupełniające do skupczyny. Przy téj sposobności rozpuszczono tendencyjnie wieść o ustąpieniu obecnego ministerstwa. Wieść ta, jak donoszą do Polit. Corr., nie ma najmniejszéj podstawy. W ministerstwie panuje owszem wielka czynność i przygotowują się nowe wnioski, dotyczące rozszerzenia sieci dróg i kilku zmian w systemie administracyjnym.

Korespondent londyński donosi do Polit. Corr., że w sprawie żeglugi na Dunaju utrzyma się prawdopodobnie wniosek p. Barrére. Wiadomość tę odnieść należy do panującéj dziś w Anglii chęci przypodobania się Francyi, aby uzyskać korzystne dla siebie warunki w przygotowującym się obecnie traktacie handlowym.

Pomyślną dla Rosyi podają wiadomość Turkestańskie Wiedomosti. „Tykma Serdar, jeden z najsilniejszych naczelników w Achal-Teke, w dniu 9 września wrócił z Merwu do Aszabadu. Z nim przybyło 24 mameluków merwańskich w towarzystwie 10 mieszkańców Merwu. Tochtamyni i inne pokolenia Merwu postanowiły prosić Rosyi o protektorat za pośrednictwem Chiwy. W tym celu wysyłają do Chiwy dwóch naczelników, a oprócz tego w dniu 9 września otrzymano w Aschabadzie listy od Baby-Chana z Merwu, od Marupa-Chana i 21 deputatów Tochtamynów. Wszystkie trzy listy zapowiadają poddanie się.“ — Cóż na to powie Anglia?

W Egipcie podnoszą znów głowę rokoszanie. Znany ich naczelnik Arabi bej domaga się pomnożenia wojska w dwójnasób i wmawia w rezydenta angielskiego, że pomnożenie to będzie rękojmią porządku i ustalenia obecnych stósunków. Do Polit. Corr. donoszą znów, że rozporządzenia wicekróla ograniczyły wolność prasy egipskiéj, która domaga się również podwyższenia liczby armii. Ajencya Havasa otrzymuje telegram z Kairu, donoszący o ważnych zaburzeniach w Sudanie z powodu jakiegoś fałszywego proroka, który się tam pojawił. Gubernator egipski z Fashoda wyruszył przeciw niemu w 350 ludzi, ale został pobity przez agitatora stojącego na czele 1500 ludzi, i sam zginął w bitwie. Gubernator jeneralny Sudanu żąda spiesznych posiłków. Egipski minister wojny zamierza posłać mu na pomoc pułk negrów pod dowództwem Abdah-beja, który brał udział w powstaniu wojskowém.

---

* **Ojciec św.** przyjmował w ubiegłą sobotę życzenia Kolegium Kardynalskiego z powodu świąt Bożego Narodzenia. Pomiędzy 23 obecnymi Kardynałami znajdował się także Kardynał Hohenlohe, który w sobotę dopiero wrócił do Rzymu. Na przemowę dziekana Kardynałów odpowiedział wedle Osservatore Romano Leon XIII jak następuje: Położenie Stolicy św. staje się coraz trudniejsze: świadczy o tém pomiędzy innemi i ta okoliczność, iż najnowsza kanonizacya kilku sług Bożych nie mogła się odbyć ze zwykłą okazałością. Ilekroć Głowa Kościoła stara się o przywrócenie niezależności tak dla swéj władzy duchownéj, jak o przywrócenie władzy doczesnéj, która tysiąc lat trwała, podnoszą nieprzyjaciele Kościoła okrzyk oburzenia. Buntownikami i burzycielami nazywani są katolicy, ilekroć domagają się trwałych gwarancyi, aby ich Głowa była niezależną. Nic téż dziwnego, że Biskupi, którzy przybywają do Rzymu, obecny stan rzeczy uważają za niezgodny z godnością Stolicy świętéj, nic dziwnego, że katolicy całego świata lękają się wielce tak o obecne, jak i przyszłe położenie Papieża.

Książę Bismarck a centrum.

Trzy wielkie kwestye zajmują dzisiaj ludy i rządy;

sprawa religijna,
sprawa społeczna,
sprawa wojskowa,

Te trzy kwestye nabrały największego znaczenia w Niemczech, gdzie obok długoletniéj walki kulturnéj, doprowadzonéj do najwyższego szczytu, wystąpiła w całéj nagości kwestya socyalna — i gdzie militaryzm pochłania ogromne sumy.

Książę Bismarck, jako mąż stanu, odpowiedzialny przed krajem i przyszłością, widzi, że rozwiązanie tych pytań może niezmiernie wpłynąć na przyszłość cesarstwa niemieckiego około zjednoczenia, którego tak wielce się zasłużył.

Kwestyą religijną chciał książę Bismarck nie rozwiązać, ale przeciąć i to gwałtem, za pomocą siły — ale siła moralna odniosła tryumf nad przewagą materyalną i książę Bismarck, jeżeli jest prawdziwym mężem stanu, nie będzie uważał odwrotu na téj drodze, na któréj tak nierozważnie się zapędził — za poniżenie, za pójście do Kanossy, — jak mu ciągle przypominają liberałowie — lecz przywróci spokój sumieniom i wolność Kościołowi, bo tylko na téj drodze prawdziwe dobro i korzyść dla kraju osięgnąć może.

Ten nowy zwrot jest tém konieczniejszy, że niezawodnie książę kanclerz przekonał się już dostatecznie, iż państwo nie zdolne jest samo spełnić w obec socyalizmu zadania, jakie mu kanclerz przeznaczył — że aby położyć skuteczną tamę zalewowi socyalizmu, pochłaniającego coraz większe masy — jak się to pokazało przy ostatnich wyborach — potrzeba oprzeć się na obszerniejszéj podstawie ekonomicznéj, na fundamencie moralnym, na pomocy Kościoła, a nie na samych ustawach wyjątkowych, które społeczeństwa zbiedzonego i zmitrężonego od zarazy socyalizmu odgrodzić nie zdołają.

Kwestya wojskowa jest równie groźna w Niemczech jak socyalizm; czuje to najlepiéj ludność obarczona podatkami, i nie mogąc podołać rosnącym ciągle ciężarom w krajn, w którym na tysiąc mieszkańców przypada więcéj niż 10 żołnierzy, podczas gdy n. p. w Anglii mającéj 288 milionów poddanych na tysiąc mieszkańców nie przypada nawet 1 żołnierz.

Książę Bismarck widzi niezawodnie, jak wiele możnaby zrobić dla postępu i cywilizacyi, gdyby można uwolnić ludy choćby częściowo od tego brzemienia, jakie na nich od lat tylu ciąży.

Kto mógłby kanclerzowi w téj sprawie najwięcéj być pomocnym, ktoby mu mógł dopomódz do rozwiązania tych kwestyi — jeżeli nie centrum, które choć dotąd nazywano wrogiem państwa, ma zasady najzupełniéj tym trzem potrzebom Niemiec odpowiadające.

Posłuchajmy, co w téj sprawie mówi organ watykański Le Journal de Rome z dnia 25 bm.

„Katolicy niemieccy należący do centrum, zapisali w swym programie w dziedzinie religii

spokój i wolność sumienia;

w dziedzinie społecznéj pozostając najzupełniéj państwu rolę, która mu się należy, dowodzi centrum potrzeby

połączenie działania państwa z wielką siłą moralną religii katolickiéj, aby uchronić masy od niebezpiecznych majaków socyalistycznych;

nakoniec w dziedzinie spraw wojskowych uznając, że wielkich przemian nie można dokonać, od razu

życzyłoby sobie centrum, aby potęga i znaczenie nowego cesarstwa niemieckiego mogło być użyte do uwolnienia Europy od tego wygórowanego i nieszczęsnego militaryzmu, który zamiast wzmacniać państwa, przyczynia się tylko do ich osłabienia.

„Oskarżają pewne odcienia stronnictwa centrum o dążności partykularystyczne — atoli dążności takie — jeżeli w ogóle istnieją — nie narażają cesarstwa niemieckiego na niebezpieczeństwo — w konstytucyi bowiem cesarstwa tego nie popełniono błędu, jakiego się dopuszczono gdzieindziéj, to jest nie zniweczono wszelkiego lokalnego samorządu. A chociaż ten samorząd po części zmniejszono a po części nawet usunięto, to z drugiéj strony dążności przeciwne wygórowanemu centralizmowi nie mogą być uważane za niebezpieczeństwo grożące cesarstwu.

„Czyż więc i sam interes cesarstwa nie wymagałby tego, aby kanclerz zbliżył się do frakcyi, któréj program tak bardzo odpowiada dzisiejszym potrzebom kraju, zwłaszcza, że kanclerz już przyswoił sobie niektóre artykuły tego programu?

„Krok taki, to jest zbliżenie się do centrum i do Rzymu, byłby zarazem krokiem naprzód do prawdziwéj wolności, podczas kiedy program dotychczasowych sprzymierzeńców narodowo-liberalnych nie był korzystny ani dla narodu niemieckiego, ani téż dla wolności.“

Czy dotychczasowe porywy zbliżenia się księcia Bismarcka do centrum są prawdziwe — rożni różnie o tém sądzą. Journal de Rome przypisuje księciu wyższe poglądy na społeczne potrzeby i sądzi, że te zamiary są szczere. Odwołując się na „praktyczność poglądów kanclerskich“ organ rzymski tak daléj pisze:

„W rzeczy saméj cóżby było dziwnego nie tylko w zbliżeniu się Berlina do Stolicy Apostolskiéj, lecz nawet w pojednaniu się téj wielkiéj potęgi naukowéj i wojskowéj, jaką przedstawiają nowoczesne Niemcy — z wielkiemi siłami moralnemi, których ogniskiem i źródłem jest Rzym, stolica świata chrześciańskiego.

„Umysły płoche mogą natrząsać się z téj możebności, ale ci, co znają dzieje świata, uważają ją za podobną do prawdy — a przyjaciele cywilizacyi powinni jéj ziszczenia pragnąć jak najgoręcéj.“

Journal de Rome kończy artykuł swój temi słowy, że książę Bismarck działając w tym duchu i przyczyniając się w ten sposób do rozwiązania trzech największych kwestyi społecznych, okryłby się nieśmiertelną sławą i uwieńczyłby najwspanialéj dzieło swoje.

Jest to ów sygnalizowany przez Berl. Tagebl. artykuł organu rzymskiego, o którym pisaliśmy w piątek — pełny najżywszych nadziei i najżyczliwiéj dla cesarstwa i księcia Bismarcka napisany. Zachodzi tylko pytanie, czy książę kanclerz zechce zrozumieć korzyści, które Journal de Rome rokuje z połączenia „nauki i militaryzmu niemieckiego“ — z „moralnemi siłami Rzymu.“

Włoch o Włoszech.

Dnia 10 grudnia, kiedy senat włoski rozprawiał nad ustawą o reformie wyborczéj senator Diomed Panlaleoni powiedział pomiędzy innemi następujące słowa, które wyjmujemy z urzędowego sprawozdania:

Zdanie moje jest owocem pięćdziesięciu i dwóch lat poważnych studyów (p. Pantaleoni jest lekarzem), a co się tyczy uczciwości i patryotyzmu, nie znam człowieka wyższego nad siebie, a tém mniéj, co się tyczy prawdy.

Kościół jest stowarzyszeniem wprawiającém mnie w największy podziw — instytucyą największą na świecie. Cesarstwo niemieckie mające tylko 1/4 poddanych katolickich, rzuciwszy się nierozumnie w walkę, w któréj same tylko poniosło straty, uważa za swój interes ustąpić z pola walki. A jednak 3/4 poddanych tego cesarstwa są protestantami gotowymi podtrzymywać tę walkę wszelkiemi środkami i na wszelki sposób...

My na 28 milionów mieszkańców mamy co najmniéj 27 milionów katolików, mniéj, lub więcéj wierzących. Czyż nie sądzicie, że dawszy prawo głosowania wszystkim obywatelom nie powiększymy niezmiernie potęgi Kościoła i że, co więcéj — damy mu w ręce środki legalnéj walki i usunięcia naszych instytucyi?

Nie lękam się marzenia przywrócenia doczesnéj władzy Papieża, która mojém zdaniem jest na wieki pogrzebana... Ale podróżowałem wiele a podróżując corocznie, miałem sposobność usłyszenia rozmaitych zdań o Włoszech... Przekonałem się, że opinia publiczna zmieniła się wielce na niekorzyść naszę — zwłaszcza po nieszczęśliwéj nocy 13 lipca. Nie macie wyobrażenia, jak wielce zaszkodził reputacyi naszéj wobec Europy ten nieszczęśliwy wypadek. Tak w opinii hr. Andrassy'ego jak i p. Kalay'a — a zapewne i w opinii księcia Bismarcka uchodzimy za ludzi nie będących panami u siebie — za zbliżających się widocznie do upadku.

W Anglii opinia jest ta sama, co w Niemczech; w oczach Anglików uchodzimy za ludzi zrujnowanych, a traktują nas tam tak samo, jak bogacz traktuje bankruta.

Jesteśmy odosobnieni — gdyż nikt nie bierze nas na seryo, nie wierzy w nasze znaczenie — a to z tego powodu, żeśmy się pozwolili owładnąć rewolucyonistom, i że w rzeczy saméj zbliżamy się do upadku, do którego i Francya się przygotowuje. Jeśli wywrócimy koziołka jeszcze większego, to upadniemy tak materyalnie jak i moralnie daleko niżéj, aniżeli upadliśmy dotąd.

Katastrofa w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Warszawa, 25 grudnia.

Pod wrażeniem smutnych wypadków dnia dzisiejszego biorę pióro do ręki.

Na nabożeństwie u św. Krzyża, przy znacznym napływie wiernych, w końcu kazania powstał popłoch w kościele, spowodowany, o ile można było dotychczas sprawdzić, przez kieszonkowego złodzieja, który schwytany na kradzieży zegarka jednéj pani — dla odwrócenia uwagi zaczął wołać wspólnie z dwoma innemi, niewątpliwie wspólnikami: „gore, gore.“ Publiczność cała rzuciła się z zapamiętałą wściekłością ku drzwiom: powstało zamięszanie, tłok, ścisk, zatamowanie wyjścia, splątanie się ludzi naciskających się wzajemnie, a skutkiem tego około 80 osób zostało poranionych a 29 zabitych na miejscu. Pomiędzy ofiarami śmierci jest hrabina Wanda z Jezierskich Aleksandrowiczowa, która wraz z podającym jéj rękę kamerdynerem na schodach już kościoła, formalnie zgnieconą została. Córka idąca za matką ocalała.

Skutkiem téj okropnéj katastrofy powstało zamięszanie w mieście trudne do opisania; tłumy zapaliły się nienawiścią przeciw żydom, odezwał się bowiem ktoś w tłumie, że owi kieszonkowi złodzieje byli żydzi, co dotychczas ani sprawdzoném, ani udowodnioném nie zostało.

Ofiary wypadku, poranionych, zabitych, zaniesiono do najbliższych szpitali, do cyrkułu obok będącego — do sal restauracyi taniéj kuchni, do prywatnych domów. — Lud otoczył w ogromnéj masie te miejsca, domagając się z wrzaskiem i odgrażaniem policyi, dopuszczenia go do rozpoznania zabitych i rannych. — Pomimo wystąpienia w całém mieście policyi kozaków, żandarmów i regularnego pułku piechoty — lud rozbiegł się po mieście i pod hasłem zemsta uderzył na żydów. Rzucono się najprzód na szynki żydowskie, rozbito ich bardzo wiele, wytoczono beczki z wódką na ulicę — zabrano, wypito, wylano wszystkie zapasy, potém rzucono się na przyległe mieszkania żydowskie i niektóre sklepy i zrabowano je.

Obecnie jest godzina 10 wieczór, ruch się jeszcze nie uspokoił. Na Aleksandryi, Ordynackiém, ulicach Furmańskiéj, Sowiéj, na Solcu, św. Jańskiéj, Chmielnéj, Marszałkowskiéj, Grzybowie za żelazną bramą, Elektoralnéj, Gęsiéj szynki zostały w wielkiéj ilości rozbite, okna mieszkania wytłoczone, meble i ruchomości wyrzucone na ulicę.

---

26 grudnia.

Z ofiar wczorajszych rozebrano mniéj rannych bardzo wielu do domów prywatnych — mocniéj rannych zatrzymano w szpitalach. — Nie jeden z nich zwiększy jeszcze liczbę zabitych i w liczbie 29 wystawionych w trupiarni.

Pisma nasze w dodatkach, co dwie godziny wychodzących, zdają sprawę z wypadków. Mojém zdaniem należałoby prawdę przedstawiać w całéj nagości złego — a nie obwijać w bawełnę jak te pisma robią — obok morałów ckliwych. Nadużycia, rabunki, rozbijanie szynków i składów tabacznych, miało miejsce przez podchmielone pospólstwo.

We wszystkich kościołach księża z wielką siłą potępiają te nieszczęsne wybryki — policya zamknęła szynki.

War rozhukanego pospólstwa nie ułożył się jeszcze do równowagi — nie można być pewnym pomimo rozwinięcia środków ostrożności i wszelkich sił policyjnych i militarnych, by heca nie rozpoczęła się ku wieczorowi.

Inny korespondent pisze nam w téjże sprawie co następuje:

Warszawa, 26 grudnia (wieczorem).

(?) Wczoraj w kościele św. Krzyża dwa indywidua zgromadzonym wiernym zaczęły wyciągać portmonetki z pieniędzmi: kiedy zaś rzezimieszków przytrzymano, zawołał jeden z nich: gore! pali się! Z kościoła, który był przepełniony pobożnymi, wszyscy poczęli się, tłoczyć ku drzwiom, wskutek czego zadeptano 26 osób, 60 zostało ciężko pokaleczonych, znaczniejsza zaś jeszcze liczba odniosła lekkie rany. Ponieważ przekonano się, że złodziejami byli żydzi, oburzenie przeciw żydom jest ogólne. Wszystkim żydom, mającym domy na Jerozolimskiéj Alei, Grzybowie i na Starém Mieście, wybito szyby i drzwi; podobno i własność ich została uszkodzona i zrabowana. Skonsygnowano na ulicach dwa oddziały piechoty i trzy oddziały kawaleryi. Przed szynkami stoi na straży wojsko. Aresztowano znaczną liczbę osób. Wzburzenie w Warszawie ogromne.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 24 grudnia.

(O młodzieży polskiéj przy uniwersytecie. — O téj, co otrzymuje naukową pomoc. — Czytelnia polska w Berlinie).

O stowarzyszeniach akademickich, mianowicie o czterech polskich przez uniwersytet uznanych, innym razem się rozpiszę. — Publiczność w kraju gorąco się interesuje tém, co robi młodzież nasza; a sprawozdania półroczne tylko jednę stronę czynności tejże w towarzystwach wykazują. — O tém, jaki w nich duch, jaka pracowitość, jakie prowadzenie się téj młodzieży, jakie jéj główne trudności i niebezpieczeństwa, w ogóle mało się słyszy, a nic nie czyta; a jednak to rzecz ważna i godna obserwacyi, godna i podniesienia w pismach, jeżeli przez to téj młodzieży pomódz, przysłużyć się w czém można.

Dziś tylko dwie uwagi sobie pozwolę ogólniejszéj natury lekko tylko poruszyć; gotów wszakże jestem traktować je dokładniéj, gdyby kto na nie odpowiedział. —

Zauważyłem, że młodzież polska, mianowicie z Poznańskiego, przy ukończeniu studyów, chociaż na wszechnicach niemieckich się kształciła, bardzo mało umie po niemiecku mówić, mniéj nieraz, przynajmniéj w rzeczach po za jéj naukową specyalność wychodzących, aniżeli umiała wychodząc z gimnazyum. Niekorzyść tego oczywista przy egzaminie i późniéj w życiu; a tłómaczy się tém, że choć w mieście niemieckiem mieszkając i ucząc się tylko po niemiecku, po polsku tylko między sobą rozmawia, i za swojem kołem z nikim prawie nie obcując. Wskazaniem na to, że obowiązkiem każdego wykształconego Polaka w państwie pruskiem jest posiadać ten język, w którym pobierał wykształcenie, aby przez to łatwiéj i sobie mógł radzić i swoim pomódz rodakom, zdaje mi się, że można oddać naszéj młodzieży rzeczywistą usługę. Większa znajomość niemieckiego języka ułatwi im w studyach i późniéj w praktyce bardzo wiele, a zetknięcie się z Niemcami, nie usposobionymi z góry nieprzyjaźnie, lecz nie znającemi naszéj przeszłości, naszych praw i dążności jaknajsprawiedliwszych, da nam sposobność rozpędzenia niejednego ich przeciwko nam przesądu, a przytém i rozjaśnienie własnego widnokręgu, nie osłabiając w niczém przez to samo naszych uczuć narodowych i żądzy, która nas ożywia, służenia przedewszystkiem braciom naszym.

Druga uwaga tyczy się młodzieży, przyjmującéj wsparcie z Naukowéj Pomocy. Poruszyłem już raz w waszém piśmie myśl urządzenia wspólnych dla niéj obiadów lub burs itp. — w nadziei, że obudzi dyskusyą w odpowiednich kołach.

Na mój artykuł znalazła się wprawdzie w Kurye rze odpowiedź, ale niedokończona. — Nikt więcéj tém się w prasie przynajmniéj nie zajął. — A jednak sprawa to ważna.

Jeżeli ojciec, oddający syna do szkół pragnie i ma prawo wiedzieć, jak on używa czasu i grosza danego mu na naukę, ma do tego prawo także i społeczeństwo, dające fundusze na Pomoc Naukową, a przynajmniéj dyrekcya tegoż Towarzystwa. — Chodzi téż o zapewnienie uczącéj się młodzieży chleba powszedniego, obiadu i mieszkania, o nienarażenie jéj na to, żeby musiała rychléj wyjeżdżać na kursa z powodu braku funduszów. Projekt, który mam, pochodzi z samych kół studenckich, a więc nie może im być przykrym.

Pobierający stypendya studenckie, kontrolowaliby się wzajemnie, wspólnie jadając, wiedząc więc o sobie nawzajem i rywalizując w pilności.

Najgodniejszych z pomiędzy siebie wybieraliby sami (dajmy na to trzech) do zarządu, którego obowiązkiem byłoby wyszukać lokal, umówić tamże ceny obiadów, zapewniając regularne korzystanie z nich itd. — Przypuściwszy obiad z piwem po 75 fen. (co jest zupełnie wystarczającem) na ceny wrocławskie na 8 miesięcy (240 dni) w roku — wynosiłoby to razem 240 marek od osoby. — Tak samo komitet wybrany układał by się o cenę kolacyi, mógłby tańsze mieszkania najmować i wskazywać itd. Nikt nie byłby zniewolonym dla braku funduszów późniéj przyjeżdżać, albo uniwersytet przed ukończeniem kursu opuszczać, odjętą byłaby troska o wyżywienie, odjętą i łatwość wydatków, niekoniecznie potrzebnych, a przez to zysk czasu i ten zysk moralny, który dobrze zrozumie każdy, którego w studyach niepokoiła myśl o jutro. — Takiem urządzeniem dobrowolnéj kontroli i uregulowaniem tanich a pożywnych obiadów, umożebniło się wszystkim stypendyatom (z wyjątkiem chyba medyków, których kursa, książki i instrumenta więcéj kosztują) zupełne wystarczenie tą znaczną bardzo subwencyą, jaką Tow. Nauk. Pomocy ich darzy.

Na zakończenie podaję do wiadomości projekt utworzenia Czytelni Polskiéj we Wrocławiu (oczywiście nie dla samych studentów, których pojedyńcze towarzystwa otrzymują lub abonując zawsze kilka pism). Czytelnia która ma powstać na rogu Albrechtstrasse i Bischoffstrasse ma dostarczać członkom czasopism polskich, przedewszystkiem naukowych, literackich itd. — Niektóre z nich, jak Biblioteka Warszawska, Ateneum, różne Przeglądy, Roczniki, Pamiętniki itd. mało kto trzyma; dla tego myśl sama zasługuje na poparcie ze strony tutaj zamieszkałych Polaków; miejmy więc nadzieję, że wejdzie w życie.

Warszawa, 24 grudnia

(Oszczędność rządu rosyjskiego. — Choroby zaraźliwe. — Koloniści.)

Najważniejszą a przynajmniéj najbardziéj na jaw występującą cechą zabiegów rządu dzisiejszego w Rosyi — przytém po raz drugi za dni naszych podniesienia sztandaru: „que la Russie a besoin de se recuiller“, jest dążność do zaprowadzenia oszczędności w budżecie państwa. Nie podlega wątpliwości, że w rządach, w których budżet nie stoi pod coroczną kontrolą parlamentu, wciskają się w organizm państwa biegiem czasu i pod wpływem rozmaitych okoliczności nadużycia, że wprowadzone są na stały ciężar skarbu wydatki jednorazowe, które potém z budżetu do budżetu przechodzą przez całe generacye, — jak owe „en cas“ Ludwika XIV, figurujące w budżecie francuzkim aż do upadku monarchii, a z taką zawziętością wykazywane i wyśmiewane przez rewolucyonistów. Nie podlega wątpliwości, że i w Rosyi bardzo wiele nadużyć tego rodzaju wyliczyćby można, jak między innemi do czasów naszych egzystująca — przez Potemkina postawiona warta w miejscu, gdzie Katarzyna II w podróży do Rzymu chwilowo wysiadła z powozu. Nie podlega wątpliwości, że wynagrodzenia ad hominem jako dodatek do pensyi — rzecz zupełnie naturalna, i jedno z mniejszych nadużyć rządów osobistych — przechodzą sposobem nadużycia i wyzyskiwania do obejmujących następne posady, chociaż te osobistości nie mają tytułu do dodatkowego wynagrodzenia. Ze są etaty komitetów instytucyi czasowych, przejściowych, które egzystują pomimo tego, że nie mają racyi bytu, gdy cel tychże albo już załatwionym został, albo nigdy załatwionym nie będzie i być nie może, że owa prośba Jermołowa, by mu dano kaziennego wróbla do żywienia (bo i on się przy tém pożywi) i dzisiaj mogłaby mieć miejsce. Ze te wszystkie nadużycia egzystują, jest rzeczą niewątpliwą. Nie można więc nie uznać, żeby dążność obecna do oszczędzania grosza publicznego pracą, znojem ludu uciułanego nie zasługiwała na uznanie i cześć, i dalecy jesteśmy od nieskładania hołdu moralnéj stronie téj dążności do ukrócania nadużyć; niemniéj jednakowoż zdaje się nam, że praca podjęta w tych warunkach, jak nią jest dzisiaj, jest pracą Sizyfa. Oszczędzonych mogą być krocie, może nawet miliony, ale żadnéj gwarancyi ta usilna praca nie daje, by na odwrotnéj stronie nie były zapisane miliony nowych wydatków, żeby te uowe wydatki nie przewyższały oszczędności. Dopóki tak oszczędności jak i przeznaczenie nowych wydatków zależne będą od osobistości panującego, który przy najlepszéj woli, najszlachetniejszych zamiarach nie jest w stanie sprostać szturmowemu naciskowi wymagań dzisiejszych czasów, dopóki panujący nie zrzecze się zarządu groszem publicznym i nie pozostawi krajowi dyspozycyi nad mieniem potem czoła nabytém, dopóty raczéj na szkodliwe skutki zabiegów tego rodzaju, niż na pożyteczne, liczyć trzeba. Oszczędności bowiem zaprowadzane albo schodzą do drobiazgowości nic nie znaczących, są i będą blichtrem częstokroć wyśmiewanym, albo téż dotykają instytucyi poważnych, jak np. obserwatoryum w Wilnie, które dla celów oszczędności skasowane zostało, albo téż — i co jest najgorszém, paraliżują popęd do tego rodzaju postępu, który koniecznie współdziałania rządu wymaga. Nam się zdaje, że osobistościom, w których ręce finansowe sprawy kraju są oddane, powinien być przytomny program działania ministra Dunajewskiego w Wiedniu, który zapowiedział na wstępie urzędowania swego, że w dążności do zaprowadzenia równowagi budżetowéj liczy więcéj na powiększenie dochodów państwowych na drodze rozwoju bogactwa krajowego, niż na oszczędności budżetowe.

Giełdy europejskie nie oceniają téż téj mozolnéj pracy i chwalebnéj dążności monarchy rosyjskiego, nie uwierzą w skuteczność pracy oszczędnościowéj, gdy nie ujrzą zwiększania produkcyi, — waluta téż rosyjska pomimo dobrego urodzaju i znacznego eksportu zboża, zniża się ciągle.

Zaraźliwe choroby, jak ospa, szkarlatyna, dyfteritis, nie przestają szerzyć spustoszenia pomiędzy dziećmi w całém imperium. Dały się one nam także we znaki w Warszawie. Bogu dzięki w téj chwili, choroby te tracą już na sile, ale jeżeli przy środkach lekarskich, jakiemi rozporządza Warszawa, tyle było ofiar, cóż dopiero po wsiach i małych miasteczkach? W pewném mieście na Wołyniu, liczącém 12,000 ludności, w ciągu 4 tygodni na dyfteritis połączone ze szkarlatyną, umarło 400 dzieci. Po wsiach na Rusi zdarzają się wypadki, że z dzieci ani jedno nie dożyło roku. Ciekawe objaśnienia dają nam pod tym względem listy poboru do wojska, jedyne pewne dane statystyczne, pod względem ruchu ludności, jakie zebrać można; są całe wsie, gdzie kontyngensu wojskowego nie ma jak kilka procent z liczby dzieci w odpowiednim roku urodzonych, a z tych zaledwie połowa kwalifikuje się do służby wojskowéj; są całe powiaty, gdzie przecięciowo śmiertelność wynosi 68 prct. aż do chwili dojścia do wieku popisowego. W ogóle nie tylko ludność się nie zwiększa podług zasad normalnie przyjętych, ale się znacznie zmniejsza. Tak jest na Rusi, w głębi Rosyi stósunki nie są mi znane, ale śmiertelność dzieci ma być jeszcze większa. Raporty corocznie składane przez gubernatorów Wołynia, Podola, Ukrainy, wykazują wprawdzie zwiększanie się ludności powolne, nie w stósunku zasadniczo przez ludy cywilizowane przyjętym, ale nie uwzględnianą jest przez wielu albo raczéj nie podawaną jest ludność napływowa, która w ostatnich zwłaszcza latach w tak wielkiéj ilości jako koloniści z Królestwa Polskiego, z Czech a po części i z Niemiec tam się sprowadza i osiedla. Ten napływ nowego elementu na stósunki rolnicze, ekonomiczne i społeczne oddziaływać będzie w tamtych okolicach w sposób nie dający się jeszcze dzisiaj określić. Nowi przybysze przynoszą wyższy rozwój cywilizacyi, bardziéj ustalone pojęcie o własności i godności osobistéj a przedewszystkiém są to ludzie pracy, rzecz nie znana między ludnością rusińską. W niektórych okolicach miejscowa ludność nie będzie wstanie zassymilować przybyszów, tém bardziéj, że dzisiaj nie ma ona żywotności, jaką miała dawniéj. Swobodniéj za czasów polskich oddychała ludność rusińska, posiadała téż dziwną energią i siłę assymilacyjną, o czém nas przekonywa to, że po tak straszliwych wyludnieniach kraju przez najazdy Tatarów, ludność napływowa w bardzo znacznéj ilości tam przesiedlana, a w wielu okolicach przewyższająca ludność pozostałą, nabywała z czasem cechy szczepu rusińskiego — do czego wprawdzie unia Kościoła znacznie się przyczyniała. Obecnie tak nie jest, Rusin nie ma siły oddziaływania na przybyszów; żaden polski lub czeski kolonista, Rusinem dziś nie zostanie. Przeciwnie osadnicy piętno swéj kultury i wyobrażeń co raz silniéj na miejscową ludność wytłaczają, a proces zmiany w stósunkach rolnych i społecznych jest już w niektórych okolicach widoczny. Nowi siedleńcy występują już jako konkurenci w najmie do robót rolnych przy większych własnościach, występują jako groźni konkurenci w dostarczaniu produktów rolnych, nabiału, drobiu, masła na targach miasteczek: jako rzemieślnicy, t. j. kowale, stelmachy, kołodzieje, tkacze, robotnicy po lasach. Konie ich są silniejsze, uprząż porządniejsza, dzieci ich porządniéj są ubrane, zdrowsze, mniéj podlegają śmiertelności, a zabiegliwość ich i pracowitość, ten naturalny osięgnie rezultat, że ludność miejscowa na drugi plan schodzić musi. Koloniści przed kilkudziesięciu laty osiedlający się w stronach Po-

---

Olszowa dolina

E. Owens Blackburne.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 294.)

IX.

Elegancka, kwadratowa koperta, zawierająca ćwiartkę papieru, wypełnioną gęstém a kształtném pismem, przyniosła Nuali w kilka dni późniéj wiadomość, że Fergus Lynch, zmuszony udać się za interesami do Dublina, przez resztę tygodnia nie będzie w domu. Rozwodził się tkliwie nad smutkiem rozłączenia w trzech długich stronnicach, które Nuala zniecierpliwioném przebiegła okiem. Alboż już tak bliskim był ich związek, że się czuł uprawnionym do przesłania jéj podobnych gorących wyrazów? Ale natychmiast wyrzuciła sobie to uczucie. Wszakże dobrowolnie przyjęła Fergusa i dotrzymać musi słowa. I dla utwierdzenia się w koniecznéj wierności, szlachetna dziewczyna jęła sobie uprzytomniać i zdolności niezaprzeczone prawnika i otaczający go powszechny szacunek. Może nadto się on tym szacunkiem wieńczył i z niego chełpił, ale bez wątpienia nań zasłużył. Każdemu przecież wolno mieć swą właściwą dumę! a jakże poczciwym i względnym był dla jéj ojca! Czemuż więc, mimo wszystkiego, rada była, że się oddalił, że go widzieć przez dni kilka nie będzie?

Napisała do ojca, dotąd jednak nie zebrała się na wyznanie całéj sprawy ciotce. Postanowiła nie zwlekać już dłużéj, i właśnie wybierała się w odwiedziny do miss Nancy O'Donnel, gdy nagle weszedł Randal.

Młodzieniec znajdował się w najgorszym humorze: dnia poprzedniego zszedł się był na sesyi obradującéj nad sprawami miejscowego interesu, z Robertem Thurgoodem, z tym, którego w swym kwiecistym stylu przezywał stale tyranem z Glenmore, i otóż ów tyran oświadczył mu chęć poznania się bliżéj i rozmówienia obszerniéj.

— Co za bezczelność! nieprawdaż kuzynko?

— Owszém, chce on zapewne cię przekonać, że najmniéj wrogiem Irlandyi nie jest.

— Niechaj na mnie nie liczy, aby kogokolwiek złagodzić, porywczo ozwał się Randal. Wierzaj mi, to tylko bezczelność! Zapewne czytał moje artykuły w Sztandarze Erynu, które mu regularnie pod jego adresem przesyłałem. Ryszard Stevens z pewnością go oświecił, kto jest autorem owych artykułów. Udaje teraz pogardę, aby nam dowieść, że go żaden pocisk z naszéj ręki nie zrani.

— Dzieckiem jesteś Randalu, rzekła Nuala, a po chwili dodała ciszéj:

— Powiedz mi, alboż się nigdy nie zastanowiłeś nad powodami, które mogły sprowadzić śmierć Duncana Cameron?

— Cóż to za stósunek mieć może...

— Z twoimi artykułami? daj Boże, aby żadnego nie było związku, czego życzę z całego serca tobie, rodzinie twéj i ojczyźnie naszéj.

Głos jéj brzmiał surowo, uroczyście. Randal pobladł pod jéj wzrokiem. Nagle się zerwał gniewnie:

— Alboż kiedykolwiek pochwalałem lub polecałem morderstwo?

— Już to pewno, że cię nie poznaję od dni kilku, miss Nualo, aniołku, wtrąciła Brygida. Dla tego, że tam jakiegoś Camerona zabili, masz-że przeciw własnéj powstawać rodzinie? Kto wie, ażali się on nie targnął na własne życie? — Szkot, to bodaj jest chrześcianinem.

— Grzeszna to miłość ojczyzny, która próbuje tłumaczyć lub zaprzeczyć zbrodnię! zawołała gorąco Nuala. Jeśli kochamy Irlandyą, trzeba nam ją zachować bez skazy!

Staruszka nie zdobyła się na odpowiedź. Chcąc jednak przerwać rozmowę, oznajmiła Randalowi, że się jego kuzynka właśnie do ciotki swéj wybierała.

— Nie chcę więc dłużéj narzucać ci się z obecnością moją, rzekł młodzieniec z przekąsem.

— I owszem, chodź ze mną. Nie chcę abyśmy po raz pierwszy w życiu niezgodnie się rozstali z sobą.

Usłuchał niechętnie, a gdy już znaleźli się w alei głównéj parku, ozwał się nagle głosem człowieka, który już dłużéj panować nad sobą nie umie.

Dowiaduję się, iż w nieobecności pana O'Donnella przyjęłaś w domu swoim Roberta Thurgooda.

Żywy rumieniec okrył lica Nuali, odpowiedziała jednak spokojnie:

— Uczyniłam to z rozkazu mego ojca. Pan Thurgood jest człowiekiem bardzo do rzeczy.

— Spostrzegam, iż bardzo korzystne ci zrobił wrażenie.

Ukryta w tych słowach ironia, nie uszła baczności Nuali. Rzuciła przelotne spojrzenie na Randala, ale z równym zawsze spokojem mówiła daléj:

— Rzeczywiście, wydał mi się bystrym, energicznym, sprawiedliwym i pełnym najlepszych chęci.

— Najlepszych chęci! powtórzył Randal. Do tych chyba zaliczasz jego usiłowania, aby się tobie podobać.

— W jakimże celu dbałby o to?

— Podobno rzecz dość jasna. Wiesz przecież, że jesteś ładna, a on choć Anglik, ma oczy.

Nuala pokraśniała raz więcéj. Zwierciadło nieraz jéj powiedziało, że jest piękną, nigdy atoli na myśl to jéj nie przyszło w obecności Thurgood'a. Gwałtowna wycieczka kuzyna zamąciła w końcu jéj spokojność, alboż tylko gniew dyktował te słowa?

— Co się tobie śni, mój Randalu!

— Sama myśl tego Saxona, — wzdychającego do ciebie...

— Randalu!

Nuala przystanęła na środku drogi, wyrwała swą rękę z pod ramienia młodego krewnego, i pałającym nań spoglądała wzrokiem.

— Przypuszczasz więc, iż mężczyzna, który raz jeden był w Castle Garret, od razu mógł się ośmielić składać mi hołdy! Czemu nie dodajesz jeszcze, że zachęciłam go zalotnością? Alboż nie czujesz, że mi uchybiasz, że mnie znieważasz?

Randal podał jéj rękę. Błękitne jego oczy wyrażały czułość i skruchę.

— Wybacz mi, kuzynko! Sama myśl, że mogłabyś przyjmować hołdy tego człowieka, przywodzi mnie do szaleństwa! Proszę cię, zechciéj mi przyrzec, że już nie będziesz stawała w jego obronie.

Przez całe życie Nuala nawykła bronić nieobecnych. Tknięta silniejszem od roztropności uczuciem, odparła:

— Bądź więc sprawiedliwszym dla niego! Poznałam nieco charakter naszego nowego sąsiada i mam dla niego wiele sympatyi i szacunku.

Wyszli z parku i Randal, pod pozorem obrania najkrótszéj drogi, puścił się potém wraz z swą towarzyszką. W téj chwili znajdowali się obok niskiego muru, zarosłego cierniem i trawą, przez który wypadało im przeskoczyć. Już Randal podawał rękę kuzynce aby jéj ułatwić trudne przejście, gdy Nuala spostrzegła nagłą jego bladość.

— Alboż cię znów obraziłam, Randalu? Czy na mnie tak strasznie brwi namarszczyłeś?

Wnet jednak błąd swój poznała. Zeskoczywszy lekko na drugą stronę, ujrzała idącego wzdłuż żywego płotu Roberta Thurgooda.

Uchylił kapelusza, aby powitać przechadzającą się parę, niczém jednak nie zdradził, iż usłyszał był cośkolwiek z ich rozmowy. Podał rękę młodemu Irlandczykowi, który wobec kuzynki nie mógł cofnąć swéj dłoni; uczynił to jednak z niechęcią, na którą Thurgood nie dał baczenia. Po zamianie kilku zwykłych przy takich spotkaniach słów ceremonialnych, przyłączył się do ich przechadzki, z poufnłością uprawnioną na wsi, zwłaszcza pomiędzy sąsiadami. Spokojna łatwość jego obejścia stanowiła rażącą sprzeczność z zakłopotaniem i niechęcią Randala, który tylko półgębkiem się odzywał, chociaż Thurgood wyłącznie do niego przemawiał.

Nuala milczała, badając w obliczu Anglika, ażali nie dosłyszał przypadkiem tyle niewczesnego jéj oświadczenia się z sympatyą i szacunkiem dla niego.

— Pan pisujesz podobno niekiedy? zapytał Thurgood z uprzejmością człowieka, który chce grzeczną zawiązać rozmowę.

Nuala jednak spostrzegła cień uśmiechu na jego poważnéj wardze. Ale może był to zaledwie blady odblask zimowego słońca, którego promienie przedzierały się przez nagich drzew konary.

— Cóżbym miał pisać? bąknął Randal.

— Artykuły do gazet, jeżeli mam się jaśniéj wyrazić, powtórzył Thurgood z niezamąconym spokojem. Powiadano mi, iż pan jesteś współpracownikiem jednego z naszych pism peryodycznych?

— Jednym z głównych przywilejów prasy, jest właśnie bezimienność piszących. Wybaczy pan tedy, jeśli sobie pozwolę nie odpowiedzieć zgoła na jego ostatnie pytanie.

— Nie miałem zamiaru obrazić pana. Owszem słysząc o pańskiéj sławie świetnego publicysty, pragn

lisia, spekulowali głównie na lasy, na bezpłatny opał, bezpłatne drzewo do budowli, na zarobek przy wyrobie belek i klepek. Gdy zasoby lasów coraz bardziéj przerzedzać się zaczęły, ludność ta mniéj ma zarobku i zbiedniała. Obecnie przybysze są to zupełnie innego kraju ludzie, szukają oni dobréj ziemi a przedewszystkiém łąk, przychodzą zresztą z pieniędzmi; jest to zatém ludność rolnicza i na silniejszéj stać będzie podstawie. Ogromne obszary błot pińskich — osuszone pod kierunkiem jenerała Zylińskiego, ściągać będą niewątpliwie osadników poszukujących łąk a w tamtych okolicach przewaga ich nad skarłowaciałą miejscową ludnością będzie jeszcze widoczniejsza, jak na Wołyniu. W dwóch ostatnich latach widzieliśmy także ruch przesiedlania się Żmudzinów na Polesie; jest to lud bardzo pracowity, katolicki i odważny w trudach, jakie czekają każdego kolonistę.

Kraków, 25 grudnia.

(□) Z rozjechaniem się członków parlamentów europejskich na święta Bożego Narodzenia do strzech rodzinnych nastała pora posuchy w sprawach politycznych. Powrót naszych deputowanych z rady państwa dozwala nam powziąć jaśniejsze nieco wyobrażenie o dąsach pewnych części prawicy, które, igrając zbytecznie z ogniem, o mało się do poniesienia dotkliwych klęsk nie przyczyniły. Brak karności w zastępach prawicy pochodzi głównie z niecierpliwości niektórych jéj odcieni, które się spełnienia separatystycznych swych dążności doczekać nie mogą i nie pojmują tego, że na spełnienie takich życzeń jeszcze nie nadeszła pora. Spełnić te życzenia, o ile są godziwemi, byłoby łatwém, ale dorzuciłoby ognia do walki, a płonnością swoją oziębiłoby wyborców. Złapać, co można, w ciągu tych sześciu lat, na które się ma 10 do 12 głosów większości, a na przyszłość popsuć sobie szyki, zamiast użyć tego okresu sześcioletniego na wyrobienie sobie popularności w łonie wyborców, byłoby po prostu polityką lekkomyślną, do któréj się obecne ministerstwo porwać nie da. Inaczéj stanie sprawa połączonych odcieni prawicy, jeśli w ciągu sześciolecia, które za epokę przejściową uważać należy, stronnictwa, będące dziś u steru rządu, przeprowadzą połączonemi siłami kilka spraw organicznych, zaprowadzą np. racyonalną procedurę cywilną, przyczynią się do ożywienia pracy produkcyjnéj we wszystkich kierunkach i zniosą deficyt. To zdyskredytuje do reszty lewicę w oczach wyborców, która w czasie swych długoletnich rządów nigdy tego dokazać nie mogła, bo nie tylko, mając wyłącznie stronnicze cele swe na oku, dokazać tego nie chciała, ale nawet koryfesze jéj nie umieli się wziąć do tego. Dopiéro wtenczas, kiedy taki zwrot w opinii wyborców nastąpi, a połączone odcienia prawicy wyjdą znowu w sile dwie trzecie głosów całéj izby, nadających moc zmieniania ustaw zasadniczych a w szczególności ustawy wyborczéj, skleconéj wyłącznie w interesie partyi centralistycznéj, różne odcienia prawicy będą mogły z sobą wejść w ugodę względem tego, co się każdemu z nich słusznie należy i zaspokoić te potrzeby w miarę możności, mając już zapewnioną trwałość swéj sytuacyi. O ile słyszymy, ostatnie niebezpieczeństwa, które groziły prawicy klęskami przez własną jéj winę, doprowadziły już członków odcieni, zbyt skwapliwie występujących do upamiętania, i jest nadzieja, że nadal prawica zgodniéj i praktyczniéj działać będzie. — U nas nie zbywa téż na téj cierpliwości, która wszystko chciałaby mieć od razu, a przez to wszystko narazić, i która skutkiem tego ciągle się pyta, po co mamy aż dwóch członków w radzie ministrów, kiedy ztąd od razu nie spływają wszelkie możliwe korzyści na Galicyą, a nie pojmuje, że możność doprowadzenia tych zamiarów do skutku trzeba w politycznie zdrowy i cierpliwy sposób przygotować. — Miejmy nadzieję, że i u nas zdrowsze przekonania wstąpią zwolna w miejsce chorobliwych objawów.

Jak zawsze, tak i wczoraj obchodzono gwiazdkę w zaciszach domowych obyczajem uświęconym wiekami. Łamiąc w myśli opłatek z Wielkopolską, przesyłamy jéj życzenia rychłego doczekania się lepszych pod każdym względem stósunków.

Wystawa szkiców udała się najzupełniéj. Już do wczoraj większa ich połowa była rozprzedaną. Dziś rozszerzono program wprowadzeniem nowości, znanéj już zresztą w innych miastach. Na wystawie pojawiło się drzewko gwiazdkowe w „arbre de Noël," na któréj wisi dwieście asygnacyi na sporządzone ad hoc szkice rysunkowe, olejne i akwarelowe, niektóre znakomite. Za 1 złr. złożony na wstępie wyciąga się los, którego numer znajdzie się na asygnacyach drzewka w zapieczętowanéj kopercie, w któréj oznaczony przedmiot wygrany można sobie zaraz odebrać w przyległéj kancelaryi. Słyszę, że biletów w téj chwili już dostać nie można. Nowość i rzeczywista wartość każdéj wygranéj sprawiły swój skutek, a publiczność gromadziła się spiesznie dla uzyskania biletów.

Powodzenie sztuki „Kościuszko pod Racławicami" nie dało spać jednemu z autorów naszych; przygotował on nam na scenę krakowską nowość, po któréj się dużo spodziewamy, a która zapewne znów po kilkakroć razy będzie musiała być powtarzaną. Sztuka ta ma tytuł: „Książę Józef Poniatowski." Przygotowują już wprowadzenie jéj na scenę. W dziewięciu obrazach przedstawi ona nam główne fazy z życia bohatera naszego od chwili, kiedy pod Blachą spędzał pierwsze chwile swego życia wśród ożywionéj zabawy aż do chwili bohaterskiego zgonu jego pod Lipskiem. Nie zapomniano i o tém, co urokiem pamiątki porywa Krakowian. Jeden z obrazów przedstawi bal w Sukiennicach. Już to samo zapewnia sztuce powodzenie w Krakowie, miejmy nadzieję, że wewnętrzna jéj wartość uczyni ją i dla innych scen pożądaną. Jéj mise en scène z całym przyborem świetnych dekoracyi, różnych wojsk i t. p. wystaw sprawia dużo zachodów, tak, że sztuka na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przeznaczona ukazać się dopiéro będzie mogła około Nowego Roku.

Namiestnik i marszałek sejmu w powrocie swym z Wiednia zawadzili o Kraków i spędzili tu dni kilka. — Zjechała tu także wczoraj z Londynu pani Modrzejewska.

Z dniem Nowego Roku nastąpi zamknięcie granicy przed bydłem stepowém. Srodek ten był koniecznym w interesie chowu bydła krajowego i przyniesie niezawodnie zbawienne skutki na przyszłość, ale pierwsze chwile przejściowe będą tak dla Wiednia, jak i dla nas o tyle uciążliwe, że nie obędzie się zapewne bez przemijającego podrożenia mięsa wołowego.

Wiedeń, 25 grudnia.

(Poparcie gabinetu ze strony cesarza.)

(≡) Słowa cesarza o „opozycyi frakcyjnéj" wyrzeczone do deputacyi z Tryestu, świadczą, iż ministeryum cieszy się zupełném zaufaniem monarchy. Pogłoski o dymisyi rządu, które powstały wskutek wyniku głosowania nad wnioskiem p. Herbsta, wobec tych słów cesarskich tracą wszelką doniosłość, zwłaszcza te pogłoski, według których wprawdzie hr. Taaffe zeń miał pozostać prezesem gabinetu, ale dr. Dunajewski wystąpić. Ponieważ ostatnia bitwa parlamentarna, na któréj centraliści budowali tak przesadne nadzieje, toczyła się przeważnie o pozycyą ministra finansów, przeto słowa cesarskie, wypowiedziane w kilka dni po bitwie, zawierają satysfakcyą właśnie dla ministra skarbu, wobec którego najdobitniéj zaznacza się „frakcyjny charakter" opozycyi. Cesarz bowiem bardzo słusznie rozróżnia pomiędzy opozycyą dozwoloną a „frakcya." Pod opozycyą frakcyjną od czasów Catiliny (pierwszy Salust użył tego wyrazu) rozumiemy stronnictwo, które swój własny interes stawia wyżéj, aniżeli interes państwa. Otóż odmawiając całego budżetu, dyskredytując finansowe stósunki państwa w ten sposób, jak to uczynili centraliści w sprawie Länderbanku, albo jak czyni w każdéj sprawie nad budżetem p. Plener, opozycya z dozwolonéj przemienia się rzeczywiście w „frakcyjną." Potępiając „frakcyjną" opozycyą, cesarz pochwalił więc pośrednio politykę p. Dunajewskiego. Przy téj sposobności wobec odmiennych zdań pozwolę sobie wyrazić zdanie, że p. Grocholski postąpił sobie całkiém właściwie, stawiając kwestyą na polu zaufania dla rządu. Pan Dunajewski musiał zaufanie prawicy wystawić na próbę. Wszyscy 151 posłowie prawicy, którzy głosowali w sprawie Länderbanku przeciwko Herbstowi, na mocy oświadczeń p. Grocholskiego i hr. Clama, dali wyraźne wotum zaufania rządowi; że kilkudziesięciu posłów prawicy nie stanęło do oddania głosu, było to niefortunnym przypadkiem. Rzeczywiście przypadkiem tylko, bo nawet czteréj posłowie, którzy pozostawają w bliższych stosunkach z nowym klubem centralnym, oświadczają publicznie, że się nie usunęli umyślnie od głosowania. Ale gdyby nawet niefortunny przypadek był zrządził, że prawica byłaby została pobitą w sprawie wniosku Herbsta, jeszcze dla rządu byłoby korzystniéj, gdyby ewentualna mniejszość autonomistyczna była głosowała wyraźnie w myśli wotum zaufania. Natomiast, choćby większość autonomistyczna w sprawie wniosku Herbsta byłaby się okazała o 20 głosów silniejszą, nie miałoby to żadnego znaczenia dla rządu, gdyby większość była głosowała pod pewnemi zastrzeżeniami, albo choć tylko nie wyraźnie w myśli dania rządowi wotum zaufania. Pan Grocholski, który nie błyszczy i nie popisuje się krasomówczemi frazesami, jest tak wytrawnym i tak roztropnie obliczającym wszelkie szanse mężem stanu, że już z góry można przypuścić, że taktyka, jaką wybrał, odpowiada interesowi naszemu. Według naszego rozumowania, choćby samo tylko koło polskie było stanowczo poparło p. Dunajewskiego, miałoby to większe moralne znaczenie, aniżeli znaczne liczebne zwycięstwo całéj prawicy na podstawie jakiéj bladéj deklaracyi, zdradzającéj brak zaufania.

Powracając do słów cesarza, musimy przedewszystkiém uznać jako całkiém niesłuszne insynuacye prasy centralistycznéj, jakoby cesarz, odzywając się w ten sposób do deputacyi Tryestu, był zadał ranę zasadom konstytucyonalizmu. Monarcha konstytucyjny, dopóki ufa ministrom i nie zamierza zmienić gabinetu, każdéj chwili może a nawet powinien występować w myśl rządu nietylko w mowie od tronu lecz także w odpowiedziach na przemowy deputacyi itd. Centraliści, dopóki posiadali władzę, zawsze z tego prawa korzystali i w usta cesarza kładli słowa, popierające ich politykę. Dziś nie mają żadnego prawa gorszyć się, że cesarz, uznawając zasługi i dobre chęci rządu, staje po jego stronie. Prawda, że to uczynił w nadzwyczaj delikatny sposób, ale téż autonomiści w radzie państwa nigdy nie stawiali opozycyi tak, jak ją stawia dzisiaj lewica.

Trzéj centralistyczni posłowie z Tryestu, pp. Wittman, Rahl i Teusche zamierzają podobno złożyć mandaty. Czwarty poseł z Tryestu p. Habergoj należy do klubu hr. Hohenwarta.

NIEMCY.

* Berlin, 26 grudnia. Sprawy kościelne. Nieraz już pragska Bohemia używana była przez rząd pruski do ważnych rewelacyi z dziedziny polityki wewnętrznéj, lub zagranicznéj: w ostatnich dniach zamieszcza tenże dziennik korespondencyą z Berlina, w któréj znajdujemy twierdzenie, że książę Bismarck w sprawie przywrócenia władzy świeckiéj Papieża rozpoczął na seryo kampanią dyplomatyczną. Książę kanclerz — czytamy tam — pragnie obecnie w sposób zadawalający wszystkie państwa uregulować stósunki papiestwa a następnie wywołać połączenie się wszystkich mocarstw dla wywarcia nacisku na Włochy. Książę Bismarck sądzi, że jest to nawet interesem Włoch, ażeby Papież posiadał Rzym z władzą monarszą, gdyż wówczas katolicy nie będą mieli powodów do skarg, ani też Kurya rzymska nie będzie potrzebowała podburzać katolików. (?) Tymczasowo Prusy traktują z Watykanem, ażeby przez ustępstwa czynione Papieżowi odłączyć go od centrum, a centrum samo ubezwładnić i uczynić bezsilném przez wzięcie w opiekę duchowieństwa.

Tak pisze korespondent do Bohemii. — A więc jeśli ta korespondencya pochodzi rzeczywiście ze sfer rządowych, ks. Bismarck 1) układa się na drodze dyplomatycznéj w sprawie przywrócenia niezależności politycznéj Ojcu św., — 2) kanclerz zamierza odłączyć Papieża od centrum, czyli innemi słowy podciąć warunki egzystencyi partyi katolickiéj. Drogą, która księcia Bismarcka ma do tego celu doprowadzić, są ustępstwa dla Kościoła: jest opieka, jaką rząd w swéj troskliwości zamierza rozciągnąć nad duchowieństwem katolickiem. Jest to więc odegrzaniem starego planu, który kanclerz jeszcze w roku 1871 w znanym liście do Franckenberga bez ogródki i z wielką otwartością określił: dotąd planu tego nie udało się przeprowadzić księciu Bismarckowi a i jego dalsze usiłowania w tym kierunku przekonają go zapewne, że centrum jest „basztą niezdobytą."

W ogóle stanowisko, jakie ks. Bismarck zajął w sprawie kościelno-politucznéj jest bardzo zagadkowe. Ministeryalna Post n. p. powtórzyła za Tribüne wiadomość, iż podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych Busch układa się z Stolicą św. — najnowsza natomiast Koelnische Ztg. zapewnia, że pobyt pana Buscha w Rzymie nie ma znaczenia urzędowego. Podług doniesienia Koeln. Ztg. więc p. Busch w przejeździe przez Rzym chciał się tylko poinformać u podsekretarza stanu Kardynała Jacobiniego o niektórych sprawach, złożył mu wizytę lecz nie mając urzędowéj misyi, pogadankę tę prowadził w charakterze człowieka prywatnego. Pan Busch zresztą, jak donosi ta sama Koeln. Ztg. miał już w ubiegłą sobotę wrócić do Berlina.

— Rada ministeryalna, jak donosi Koeln. Ztg. odbyła się w czwartek w pałacu ks. Bismarcka. Zdaje się, że o ważnych bardzo radzono tam sprawach, ponieważ obrady trwały aż trzy godziny.

— Biskup Kopp, jak donosi telegram, przybył 26 b. m. — w poniedziałek — o godzinie 2 po południu do Fuldy. Przyjęcie było świetne. Biskup-nominat udał się następnie do grobu św. Bonifacego, by tamże w modlitwie zaczerpnąć siły do sprawowania tak trudnego zwłaszcza w obecnych czasach urzędu biskupiego.

— Obraza p. Stoeckera. Pierwszy sąd ziemiański w Berlinie skazał redaktora berlińskiego Tageblattu Levysohna za obrazę pastora Stoeckera na 500 marek grzywien. Tageblatt w kilku artykułach zarzucił p. Stoeckerowi, iż on to wskutek swych podburzających mów intelektualnym jest sprawcą zaburzeń przeciw żydom na Pomorzu. Prokurator w oskarżeniu swém twierdzi, że Tageblatt przestąpił granice dozwolonéj krytyki i wnosi o tysiąc marek kary; obrońca zaś oskarżonego utrzymywał, że prowokacye ze strony p. Stoeckera były tak namiętne, iż Tageblatt zmuszony był do obrony. Na dowód tego twierdzenia obrońca powołuje się na zeznania obecnych na sali sądowéj reporterów: Meyera, Friedlaendera, Kunowem został na 500 marek grzywien.

— Książę Bismarck a Izby handlowe. Donosiliśmy niedawno, że ks. Bismarck w charakterze ministra handlu rozpoczął walkę z Izbami handlowemi, — że np. Izbie handlowéj w Zielonéj Górze w urzędowéj formie uczynił zarzut, iż sprawozdań swych nie redaguje objektywnie, lecz że się kieruje względami stronniczemi: — obecnie dzienniki urzędowe ogłaszają następujące w sprawie Izb handlowych rozporządzenie księcia Bismarcka:

1) Izby handlowe począwszy od 1 stycznia 1882 r. przy końcu każdego kwartału winny przesyłać ministrowi kopie swych protokułów, lub donieść mu w razie, gdyby w ciągu minionego kwartału nie odbyły żadnego posiedzenia.

2) Na mocy § 17 ustawy z 24 lutego 1870 przysługuje Izbom handlowym prawo odbywania posiedzeń publicznych. Ze czynności Izb handlowych będzie mogła kontrolować publiczność, odpowiada to tak interesom państwa, jak interesowi kupców i przemysłowców; ważną jest rzeczą, aby zasadę jawności obrad zaprowadziły i te Izby handlowe, które jéj dotąd nie przyjęły. Izby handlowe powinny pod tym względem powziąć uchwałę.

3) Sprawozdania roczne Izb handlowych, które w myśl § 22 ustawy najpóźniéj aż do końca miesiąca czerwca winny być nadesłane ministerstwu handlu, wiele Izb handlowych przesyłało dotąd znacznie późniéj. Przez takie opóźnianie tracą sprawozdania praktyczną wartość, czego unikać należy. Dla tego wyżéj podany termin powinien być ściśle przestrzegany przy przesyłaniu sprawozdań.

4) Co się tyczy ogłaszania rocznych sprawozdań Izb handlowych uważa minister za rzecz potrzebną, ażeby sprawozdania wpierw mu były nadesłane, zanim zostaną publikowano, by mógł w nich potrzebne poczynić poprawki. Jeżeli Izba handlowa po przesłaniu swego sprawozdania w przeciągu czterech tygodni nie otrzyma z ministerstwa żadnéj poprawki, w takim razie może ogłosić swe sprawozdanie.

FRANCYA.

* Paryż, 23 grudnia. Roustan odjechał dziś do Tunisu.

— Hrabia Beust wręczył wczoraj Gambecie pierwszy dyplomatyczny okólnik nowego austryackiego ministra spraw zewnętrznych.

— Minister kultu, Paweł Bert, wydał do Biskupów okólnik, w którym ich wzywa, ażeby przypomnieli podwładnemu sobie duchowieństwu obowiązek śpiewania w każdą niedzielę „Domine salvam fac republicam" i zarazem oznajmia, iż w kościołach odbywać się będzie ze strony rządu ścisła kontrola.

— Minister skarbu przesłał dziś, jak słychać, ajentom weksli giełdy paryskiéj wyjaśnienie pogłoski o wymianie 5 procentowéj renty na 4 i pół proc., lub proste zniżenie procentu renty z 5 na 4 i pół procent.

TELEGRAMY.

Petersburg, 24 grudnia. Dziennik urzędowy donosi, że dnia 19 b. m. zrana popełniono w gmachu kasy rentowéj w Sebastopolu kradzież za pomocą ganku podziemnego; w kasie brakuje 47 tysięcy rubli. W skutek energicznie przedsięwziętych poszukiwań w kraju, jako téż w Carogrodzie, przytrzymano w Armeńsku trzy osoby ze skradzionemi 27,000 rublami.

Oran, 24 grudnia. W dolinie Habra znaleziono 201 topielców, którzy byli śmierć znaleźli podczas powodzi; 163 jest krajowców, 33 Hiszpanów, a trzech Francuzów.

Tunis, 24 grudnia. Statek kanonierski Aspic wysłano do Zarzis; gubernator bowiem tamtejszy prosił o pomoc francuską przeciw odpartym przez jenerała Logerota na granicy Trypolisu dowódzcom powstańczym.

Wiedeń, 23 grudnia. Według sprawdzonéj teraz listy, uległo nieszczęściu przy pożarze Ringtheater 449 osób; przy 12 osobach zachodzi wątpliwość.

Madryt, 25 grudnia. Dnia 15 maja roku przyszłego odbędzie się tu wystawa wyrobów z kamienia, wosku i szkła. Na wystawę przyjmowane będą wyroby krajów pokrewnych z Hiszpanią i wyroby obcych narodów.

Bremerhaven, 24 grudnia. Parowiec północno-niemieckiego Lloyda „Braunschweig" zatonął w Nowym Porcie.

Wiedeń, 25 grudnia. Wiener Ztg ogłasza do prezesa ministerstwa, hr. Taaffego, pismo cesarza, w którém tenże, ażeby dać wyraz swego ubolewania z powodu katastrofy w Ringtheater, postanawia wznieść z własnych funduszów na miejscu pożaru kaplicę pamiątkową, w któréj odprawianą będzie rok rocznie msza żałobna za tych, co w pożarze śmierć ponieśli. Funduszami na ten cel złożonemi zawiadować będą zakłady i towarzystwa miłosierne.

Kair, 26 grudnia. Kedywe zagaił dziś posiedzenie Izby notablów mową, w któréj oświadcza, że interesa ludności zostaną zagwarantowane równym dla wszystkich wymiarem sprawiedliwości. W dalszym ciągu zapewnia wicekról, że stara się usilnie o rozwój oświaty w Egipcie w wszystkich kierunkach, i w końcu prosi Izbę, ażeby wspólnie z nim pracowała nad dziełem tém cywilizacyi. Mowę Kedywego przyjęto gorącemi oklaskami.

Petersburg, 26 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz carski, na mocy którego rozsądzać będzie senat wraz reprezentantami stanów sprawę niedawno temu aresztowanych 23 przestępców politycznych, których rząd uważa za przywódców i wybitnych członków stronnictwa terorystycznego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 27 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał tajnemu archiwaryuszowi państwowemu dr. fil. Maksowi Lehmanowi tytuł radzcy archiwalnego; asesora sądowego Hugona Schmidta mianowano sędzią okręgowym.

---

* **Święto Bożego Narodzenia** gromadziły w kościołach naszych przez dwa dni wielkie mnóstwo wiernych. Katedra poznańska była podczas uroczystéj pasterki przepełniona, a kiedy po ukończeniu [jutrzni] ks. Tłoczyński zaintonował „W żłobie leży" poważna ta pieśń płynęła z tysiąca piersi i rozbrzmiewała daleko, daleko na spokojnéj zwykle tumskiéj wyspie — co od lat siedmiu posmutniała i zamilkła po utracie swego Najdostojniejszego Arcypasterza, po śmierci, lub wygnaniu tylu dostojników, kapłanów i kleryków. Uderzyło nas, że na początku jutrzni nie słyszeliśmy wtorowania organ, i że późniéj przy maturze śpiew z organami nie w zupełnéj pozostawał harmonii. Pasterkę celebrował JW. ks kanonik Maryański. Po innych kościołach wszędzie rozbrzmiewała chwała Boża, a lud z staropolskiém zamiłowaniem do kantyczkowych pieśni śpiewał kolendy nowonarodzonemu Zbawicielowi, i z niebieskiemi, które szyki wesołe łączył okrzyki! Niechaj chwała [illegible] lecz jednak nowe [illegible] swéj reformy. Jak

---

łem jako sąsiad poznajomić się z niektóremi płodami twego pióra.

Nuala zadrżała, aby Randal ze zwykłą porywczością nie wskazał tych właśnie artykułów, w których jaskrawo przedstawiał „Tyrana z Glenmore." Nie dając mu więc czasu na odpowiedź, sama się odezwała:

— Artykuły Randala zgoła pana zajmować nie mogą...

— A to dla czego?

— Dla tego, że..... że mój kuzyn nadzwyczaj gorącym jest patryotą.

— I ja nim jestem.

— Tak jest, pan kochasz Anglią.

— Irlandya przybraną ma ojczyznę. Alboż i dla niéj nie miałbym chować uczuć patryotycznych?

Pełne wdzięczności spojrzenie było jedyną odpowiedzią Nuali.

— Trudno sobie wystawić, wtrącił ironicznie Randal, aby Anglik miał w Irlandyi upatrywać ojczyznę.

— Anglik nie marzy dla Irlandyi o niemożliwéj niepodległości, rzekł Thurgood, wlepiając bystre oczy w młodzieńca; nie zachęca politycznych wstrząśnień, owszem, wszystko robi, aby im zapobiedz, a w danym razie zwalczyć, ale dla czegóż nie miałby szukać urzeczywistnienia korzystnych reform i ulepszeń, czemu nie mógłby próbować środków zaspokojenia sprawiedliwych wymagań Irlandyi? Samże interes Anglii nakazuje jéj przejednać Wyspę-Siostrzycę.

— Zapewne, szyderczo szepnął Randal, uciskiem do milczenia ją zmusza. Skrępowani już się nie ruszą, środek to niewątpliwy.

Thurgood nie odpowiedział na to wyzwanie.

Glemastle, stary dworzec O'Neilów, wychylał się z amfiteatru otaczających go pagórków. Tu rozchodziły się drogi, z których jedna prowadziła do Glenmore. — Thurgood pożegnał Nualę i ponowił przy rozstaniu z Randalem uprzedzające dlań grzeczności, nie tracąc nic z swéj angielskiéj zimnéj krwi.

Po jego odejściu młodzieniec milczał jeszcze chwilkę, zaczém okrzyknął:

— Nualo! ja nienawidzę tego człowieka.

Spojrzała z zdziwieniem na zmienioną twarz krewnego. Szlachetny Randal, słynący w całéj okolicy z dobrego serca, wesołego humoru i pięknych zapałów, nie zdawał się być zdolnym do podobnego wybuchu wściekłéj zawiści.

— Co tobie jest, mój Randalu? zakrawasz mi dziś na bohatera Szekspirowskiego dramatu.

— Powtarzam, iż nienawidzę tego człowieka!

— Czy dla tego że udawał nieświadomość w sprawie twych artykułów, aby nie dać poznać iż ma żal do ciebie?

Randal na przemian czerwienił się i bladł śmiertelnie...

— Oto jesteśmy u progów Miss Nancy, rzekł krótko. Do widzenia, dziś tam nie wstąpię.

I bez innego pożegnania zboczył w las, znikając z przed oczu zadziwionéj Nuali. Niezdolna odgadnąć przyczyny nagłéj w młodym krewniaku odmiany, przypisywała ją patryotyzmowi, a może i draśniętéj miłości własnéj. Ta ostatnia myśl sprowadziła na jéj usta ironiczny nieco uśmiech. Nie domyślała się, iż całe życie Randala wchodziło tu w grę namiętnych uczuć.

Podczas gdy Nuala wchodziła do domu ciotki, młodzieniec błąkał się nieprzytomnie po polach: nowe, nieznane uczucie nagle przepełniało jego serce. Była to zazdrość szalona przeciw osobie Thurgooda. Randal sam siebie badał z rodzajem przestrachu. Nienawiść jego dla nowego właściciela Glenmore nie tyle miała na celu wroga Irlandyi, jak domniemanego wielbiciela Nuali O'Donnell: myśl, że obcy przybysz wywarł pewne wrażenie na młodéj dziewczynie, budziła w nim wściekłość bez granic. Ale w takim razie, czyliż on Randal Mac-Sorley, — kochał się w swéj kuzynce? W jakiejże chwili braterskie z lat dziecinnych przywiązanie zamienić się mogło na to uczucie samowładne, którego katusze rozrywały mu dziś piersi? Nie mógł, nie umiał powiedzieć. Kochał, jak się kocha raz tylko w życiu, dwudziestoletniém sercem, podniosłą namiętnością szlachetnego i czystego charakteru. Nie przywykły z przeszkodami się liczyć, nie mówił sobie, iż sam równie ubogi jak ona, bodaj miał prawo Nuali ofiarować niepewną i niebezpieczną przyszłość. Czuł tylko, iż odkrył swą miłość za pomocą bólu, jaki w nim sprawiał widok rywala, a kiedy oświadczenia Thurgooda mgły były rozbroić do pewnego stopnia jego patryotyzm, dusza jego przeciwnie zapalała się nienawiścią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w niebie a na ziemi pokój ludowi!: Dałby Bóg, aby ten pokój rychły nastąpił.

* **Teatr.** Dziś we wtorek Pan Sprytowicz (po raz pierwszy), komedya w czterech aktach podług Winterfelda dla polskiéj sceny przerobiona przez Łucyana Kościeleckiego, oraz Załoga okrętowa, operetka w 1 akcie.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 40 marek 50 fen. Dziś nadesłał ksiądz prob. Kiełczyński z Czerlejna 3 m. Razem 43 marek 50 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!“

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 307 marek 50 fen. Dziś nadesłał ksiądz Wadzyński z Brzezia 13 mrk. 50 fen. Razem 321 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 1114 marek 62 fen. Dziś nadesłał ksiądz prob. Kiełczyński z Czerjejna 30 mrk. Razem 1144 marek 62 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 212 m. 91 fen. Dziś nadesłał ks. prob. Kiełczyński z Czerlejna 27 mrk. Razem 239 marek 91 fen.

* **Dowiadujemy się,** że do muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk przysłano przed kilku dniami zająca lśniącoczarnego, ubitego w dobrach hr. Raczyńskiego.

* **Dnia 24 b. m.** skradziono na Piekarach Nr. 15 przymocowany do okienicy miech, w którym znajdował się rozćwiartowbny rogacz; złodziéj uszedł. — Na Nowym Rynku skradł robotnik cztery polewane garnki; złodzieja przytrzymano i odebrano mu skradzione przedmioty.

* **Przed II Izbą karną** toczył się dnia 21 b. m przy zamkniętych drzwiach proces małżonków robotnika Augusta i Wilhelminy J..... o rajfurstwo. Skazano ich na 2 miesiące wieży. — Ślusarza Ferdynanda Seidlera, oskarżonego o obrazę osoby cesarza, skazano na 4 miesiące wieży.

* **Dyrektor Emmel** z Ostrowa rewidował przed kilku dniami sąd koźmiński i był obecnym na posiedzeniu sądów cywilnych i ławniczych.

* **Asesora sądowego** p. Senfft ze Śremu przeniesiono do Koźmina jako sędziego pomocniczego.

* **P. Wacław Radajewski** rozpoczął swe urzędowanie jako asesor w Pile z dniem 15 grudnia.

* **Pan Mieczysław Liske,** z Piotrówka pod Szamotułami nabył wieś Rzym w powiecie wągrowieckim od pp. Iłłowieckich za cenę 123,000 marek.

* **Deszcz ognisty** spadł w Trevizo. Były to drobne odłamki aerolitów, dwa największe z nich dosięgły wielkości jaja. W Catanzaro, w Sycylii, nastąpiło urwanie się chmury, które przerwało kanały, nad kopalnią siarki znajdujące się, naniosło wiele żwiru i zatamowało tam wyjście 9ciu robotnikom, będącym wówczas w kopalni. Wszelkie usiłowania w celu uratowania ich były bezskuteczne. Zwłoki dwóch z nich już znaleziono. Inni widocznie znajdują się daléj.

* **Panna Marya Majewska** doznaje wielkiego powodzenia w Wiedniu. Własny koncert z powodu katastrafy Ringtheatru, odłożyła na późniéj, ale występując na wieczorkach muzykalnych arystokracyi tamtejszéj, między innemi także u państwa Dunajewskich, taki tyskała rozgłos, że d. 23 wystąpiła w koncercie opery nadwornéj, w którym tylko pierwszorzędni artyści wzięlc udział.

* **„Tydzień polski“**, pismo literackie, artystyczne naukowe i społeczne, skończyło z numerem 52 swój ośmioletni żywot. Redakcya w swéj odezwie do czytelników oznajmia, że wydawnictwo zostaje zawieszone nie tyle z powodu braku prenumeratorów, ile z téj przyczyny, iż prawie trzecia część ich zalega z opłatą kwartalną, półroczną i roczną. Prenumeratorowie mający jakiekolwiek pretensye da redakcyi Tygodnia mogą je wyrównać w ciągu stycznio 1882. Dziwna to w istocie rzecz, że w Galicyi nie utrzymało się długo żadne peryodyczne wydawnictwo literacko-artystyczne.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 28go grudnia, Młodzianków. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 50.

Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1587 Koronacya Zygmunta III. — 1806 Bitwa pod Pułtuskiem i Gołyminem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Ziemianin** wyszedł numer 52 i zawiera: Zadania dla Wydziałów Centr. Towarzystwa Gosp. — Protokół z posiedzenia Zarządu Centr. Tow. Gosp. wspólnie z Delegowanymi Towarzystw rólniczych filialnych. — O wpływie wody na rozwój roślin. (Dokończenie). A. P. — Praca robaków w ziemi. — Korespondencya rólnicza: Z pod Warszawy, Kaźmirz Brownsford. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Pokwitowanie. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 grudnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Richter z Pakości, Richter z Wapna, Cassel i Seidel z Berlina, Psarski i Simon z Wrocławia, Friedlaender z Nowego Tomyśla, Ćwikliński z żoną z Golimowa, Sztiler z Kołaczkowa, Balcer i Samulski z Gniezna.

(Nadesłano.)

Ważne doniesienie.

Podług wyroku z dnia 14 czerwca 1881 r, pierwsza izba karna sądu ziemiańskiego w Poznaniu mieszkających tamże Zygmunta Lewk'a, Adolfa Morala i Wilhelma Latzaza nieprawne podrabianie marki Societe anonyme de la **Destillerie de la Liqueur Benedictin** z **Opactwa Fecamp** (w Francyi) skazała każdego z nich na grzywny w wysokości 150 marek, lub na 14 dni więzienia i na poniesienie kosztów.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 27 grudnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypowiedzenia 47,70 marek, grudzień 47,70 styczeń 47,40, luty 47,80, marzec 48,30, kwiecień-maj 48,80, w miejscu bez beczki 46,20

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 grudnia 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100.20. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie spirytowe 60,— Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 100 60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obl. ig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 57,10, Rosyjskie bankowe noty 113,90 marek.

Telegram giełdowy

Berlin. 27 grudnia 1881. Kursa końcowe 24 grudni

Pszenica stale	
grudzień	218,50
kwiecień-maj	225,—
Żyto staléj	
grudzień	180,75
kwiecień-maj	169,50
maj-czerwiec	167,50
Oléj rzep. spok.	
grudz.-styczeń	56,30
kwiecień-maj	57,70
Okowita osłab.	
w miejscu	48,30
grudzień	49,70
grud.-stycz.	49,70
kwiec.-maj	50,70
maj- czerwiec	50,90
Owies	
grudzień	147,—
Wypow.-żyta wsp.	700
Wypow.-okow. kw.	4000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	132,75
Pr. consol. 4%	100.70
Pozn. listy z	100,10
Pozn. listy rent.	100,25
Austr. banknoty	171,75
Austr. renta złota	80,60
Austr. losy 1860	124,25
Włochy	88.90
Rumuny	102,30
Ros. banknoty	213.10
Ros.-ang. pożyczki	88.—
Pol. 5% list. zast.	64,50
Pol. lik. l. zast.	56,80
Kredyty	621.50
Kolej państwowa.	567,—
Lombardy	252,—
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 27 grudnia 1881 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
na wiosnę	226,—
Żyto stale	
grudzień	171.
na wiosnę	167,50
Rzepik	
na wiosnę	272,—
Oléj rzep. potw.	
grudzień	55,50
kwiecień-maj	56,—
Okowita potw.	
w miejscu	46,70
grudzień	48,10
na wiosnę	50,20
Petroleum	
w miejscu	8,25

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączamy prospekt na czasopismo p. t.

Misye Katolickie

które z dniem 1go stycznia 1882 zacznie wychodzić **w Krakowie przy ulicy Kopernika nr. 34** pod redakcyą **ks. Michała Mycielskiego T. J.**

BLUSZCZ

Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet

Zawiera: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem, powieści, korespondencye, krytyki, sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznéj i muzycznéj, korespondencye etc.

Dział robót kobiecych w ciągu roku daje **1200** najświeższych wzorów: sukien, okryć, czepeczków, robót ręcznych, oraz czesania głowy. Osobne artykuły obznajmiają czytelniczki ze sposobami wykonania kroju sukien, bielizny etc. (2435)

Prenumerata kwartalnie 5 mrk. z franco przesyłką na prowincyą 6 mrk., z rycinami kolor. 7 marek, z franco przes. 8 marek we wszystkich księgarnich.

Numera na okaz przesyła gratis i franco

Skład główny na W. Ks. Pozn. i Prusy

Księgarnia Mieczysława Leitgebra i Sp. w Poznaniu.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnący tych to cenne dzieło nabyć uprzejmie proszę o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Nakładem księgarni katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

już wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1882

ozdobiony **ryciną kolorowaną** przedstawiającą ś. Anioła Stróża, drzeworytami, z papierem pargaminowym do pisania na nim kredą, a w dodatku jako **premijum bezpłatnem** pięknym kalendarzem biórkowym.

Cena egzemplarza 1 marka.

Na przesyłkę 1 lub 2 egz, dopłacać trzeba 40 fen.; przesyłka 24 egz. kosztuje tylko 84 fen. Należność można i znaczkami pocztowemi pruskiemi przesyłać. (2232)

Wydawca tego kalendarza, który w roku zeszłym zyskał sobie tak ogólne uznanie i został rozchwytany, dołożył starania, by wydawnictwo jego i w roku bieżącym, pięknie się przedstawiało

Mój jak najlepiéj asortowany

skład papieru luksusowego

i biletów korespondencyjnych oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiéj ul. Rycerskiéj.

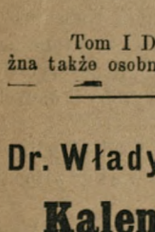

Skład herbaty chińskiéj

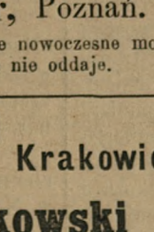

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (2407)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Katolik

najstarsze i najwięcéj rozpowszechnione pismo polskie na Śląsku, wychodzi dwa razy w tygodniu t. j w wtorek i piątek. kosztuje na kwartał: (2437)

w ekspedycyi bez odsełki 1 markę
„ z odsełką 1,40 mrk.
5 num. pod jednem adresem 5 mk.
na poczcie bez odsełki 1 mrk.
„ z odsełką 1,25 mrk.
u agentów 1 markę.

Wiersz (rządek) inseratów 5 centymetrów długi koszt je 20 fen.

Król. Huta (Königshütte O./S.)

Pszczelarz.

Czasopismo dla pasiczników. Właściciel i redaktor **Dr. K. Krasicki w Gnieźnie.**

Pszczelarz rozpoczyna ze styczniem rok trzeci, a wychodzi raz na miesiąc w objętości półtora arkusza. Kosztuje **na rok** (przyjmuje się tylko rocznia przenumerata) na pocztach albo też wprost z redakcyi **trzy marki.** (2403)

LOTERYA

na rzecz budowy tumu w Kolonii 17 i **ostatnie** ciagnienie 12—14 stycz. 1882. **1372 wygran.** gotówką **bez odciąg. kosztów.** 75,000, 30.000 m. itd. **Wyłącznie** oryg. losy przes. włącz. z opł. przesyłką urzęd. listy wygr. po 3,50 m. naczelny kolektor **A. J. Pottgiesser w Kolonii.** Sprzedający z drugiéj ręki odpow. rabat.

Nadzwyczajne

zniżenie ceny.

Lech, tygodnik ilustrowany poświęcony nauce, zabawie i sprawom słowiańskim. Roeznik I 6 m. R II 5 m. Obydwa roczniki zawierają razem **728 str. wielkiego formatu i 265 obrazków.** Dawniejsza cena wynosiła 14 m.

Dwutygodnik dla Kobiet. Rocznik I zawiera 280 str. wielkiego formatu i cenne artykuły pierwszorzędnych pisarzy. Cena zniżona 6 m. Na oprawę dopłaca się 1 m.

Przegląd Słowiański. 104 str. Cena 3 m. Kto razem te pisma nabywa (4 tomy) płaci zamiast 20 m. **tylko 10 marek** (dawniejsza cena wynosiła 31 m.), za dopłatą 50 fen. przesyłka franko, a za 3 m. Lech i Dwutygodnik opr. Oprócz tego dodaje się bezpłatnie 3 gry: Lech, Niebo i Podróż po ziemiach polskich. Zamówienia pod adr. (2155)

J. Chociszewski, Poznań.

Herbatę chińską

w wielkim wyborze polecam detalicznie i en gros, zapewniając, iż i gatunek najtańszy funt po 2.25 m. nie ma przysmaku. W cenie zaś 4 4½ 5 i 6 marek służę wyborowemi gatunkami. (2248)

Biszkopty

prawdziwe angielskie poleca

J. N. Leitgeber.

Zaproszenie

do przedpłaty

na Ziemianina.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego arkusza in 4to. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1882 r. trzydziesty i drugi rok istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu często z rycinami. (2417)

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu ul. Mała Rycerska nr. 2. Cena kwartalna na pocztach i w księgarniach 3 M. w Austryi 1 złr. 75 cent., rocznie 7 złr. — Dla urzędników gospodarczych, gorzelników i niezamożnych Członków Kółek rolniczych **cena zniżona** wynosi kwartalnie **1 m. 90 fen.**, którą wprost do Redakcyi przesyłać należy.

Tanie gry

dla dzieci i starszych osob. 1) **Niebo,** 2) **Lech,** podający najważniejsze wypadki z historyi polskiéj, 3) **Podróż** po ziemiach polskich. Jestto mała treściwa jeografia Polski. Cena za każdą grę 20 fen., za co przesyłka franko, wszystkie trzy razem za 40 fen. Są także do nabycia podklejone w futeraliku z kartkami za 1 m, z przesyłką za 1 m. 25 fen., wszystkie trzy razem za 2 m. 50 fen., z przesyłką fr. 3 m. Gry te bawią i pouczają. Zamawiać pod adr.

J. Chociszewski, Poznań.

„FIDES.“

Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy

w Londynie

pośredniczy w kupnach i sprzedażach żiemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tranzakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.

Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich

Poruczone interesa wykonane zostana szybko i z fachową akuratnością.

Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowne po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C Martins Lane, Cannon Street, E 23 London.

Węgle w kawałkach

za centnar cłowy 33 fen.

Węgle w kostki

za centnar 32 fen.,

Węgle drobne

za centnar 11 fen.,

polecam za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze taniéj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (1820

Józef Marx,

Mysłowice

na Górnym Szląsku.

Wyprzedaż

marcepanów i bonbonierek

po zniżonéj cenie w cukierni (2434)

Antoniego Pfitznera

przy Starym Rynku nr. 6.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny zniżone

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (1002)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Nowe czasopismo ilustrowane (2438)

Misye Katolickie

w comiesięcznych zeszytach. Prenumeratę roczną w kwocie 8 mrk. z fr. przesyłką na prowincyą 9 m. przyjmują w Poznaniu:

M. Leitgeber i Spółka.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (2184)

Fabryka ram i pozłacania,

handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Kościoły, wieże, groby familijne w romanskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie [2225

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdéj chwili okazać mogę.

Cukry deserowe,
Karmelki od 80 fen.,
Czekolada do gotowania własnéj fabryki po 1,50 za funt,
Soki tegoroczne,
Konfitury,
Ananas } w słoikach

poleca cukiernia

E. Adamskiego,

Wrocławska ul. nr. 4.

Toruńskie pierniki z fabryki Gustawa Weesego.

Zamówienia na **torty, bonbonierki lody** etc. wszelkie gatunki po każdéj cenie

Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres

garderoby damskiej

wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej usłudze (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

Nauczycielka

Polka **egzaminowana, wysoko muzykalna, biegła w językach,** z chlubnemi rekomendacyami **piąty rok w obecnym domu szuka nowego zajęcia** przez Centralne biuro św. Piotra plac 2. (2430)

Młody

matematyk

pragnący się poświęcić **asekuracyi,** znajdzie **natychmiast** zajęcie, początkowo jako wolontaryusz, następnie jako płatny urzędnik. Zgłoszenia należy nadsyłać do **ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod literą **A. B.**

Nauczyciele

z akademickiem i seminaryjnem wykształceniem, **nauczycielki** egzaminowane, muzykalne, **nauczycielki** nieegzaminowane poszukują każdego czasu umieszczenia. (2419)

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5.

Nauczyciel

elementarny, mogący chłopców do IVtéj gimnazyalnéj przysposobić, muzykalny **szuka posady** nauczyciela dom wego przez Centralne biuro, plac św. Piotra 2. (2431)

Biegły punktyer

albo **punktyerka** znajdzie stałe zatrudnienie w drukarni **Franciszka Plocha** w Królewskiéj Hucie (Koenigshütte) Górny Szląsk. Zgłoszenia tak ustne jako i piśmienne przyjmuje w czasie od 21 do 27 grudnia r. b. pan **Stefan Adler Orłowski** w Poznaniu, w oberzy Bydgoskiéj przy ul Berlińskiéj. (2413)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.